

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

N^o 1.

DNIA 2 STYCZNIA 1858 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain,
w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesys-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. I. Szczepanowski,
6, quai d'Orléans, à Paris).

Świeży ukaz cesarza Alexandra pozwala wszystkim mieszkańcom Królestwa, którzy za paszportem legalnym z kraju wyjechali, przedłużyć pobyt swój za granicą do lat pięciu. Toż samo, jak wiadomo, przyznanem zostało już dawniej mieszkańcom prowincyj zabranych.

Kilka lat temu za czasów Mikołaja, kiedyśmy przed pewnym obywatelem z kraju użalali się na dawne wyłączenie polskich prowincyj z życia europejskiego, odpowiedział nam. « Nie skarżcie się zbyt głośno. Bo kiedy zaczną wydawać paszporta, wszyscy naraz zapragniem wyjechać, i grosz który dziś w Polsce zostaje, rozejdzie się po świecie bez pożytku. » — Nam więc jeszcze niż polskiego grosza, żal dzisiaj polskiego czasu, któryby lepiej dał się użyć w kraju. Żal nam sił od pracy oderwanych; żal nam owego nawyknienia do wygod zachodnich, do którego się w podróży tak łatwo przychodzi, i które, bądź co bądź, pewien wstręt do zagrody ojczystej wyrodzić musi. Żal kiedy spotykamy młodzież, marnując płochy tyle na zachodzie środków, któreby jej rozum i serce podnieść i rozwinąć mogły; żal kiedy patrzymy na starszych, jak wśród długiego za granicą pobytu, wdrażają się do swo-
bodnej a bezmyślnej nieczynności, i pędzą życie po za krajem, bez celu i bez obowiązków, bez walki i bez trudności. Żal nam wreszcie widzieć, że w tej wielkiej stolicy chrześcijańskiej cywilizacji, to niemal wyłącznie naszych braci zajmuje co tylko pustą ciekawość nasycy, albo jeszcze gorzej, co dusze ich kazi i ostudza, i czyni ich niezdolnymi do pojęcia i pełnienia obywatelskich powinności!

Ale o tych smutkach naszych już dosyć pisaliśmy, pisały także dzienniki krajowe. Dziś chcemy zwrócić uwagę czytelników na inszą, a równie niebezpieczną stronę owęj łatwości podróżowania. Aż do wstąpienia na tron Alexandra, jedynym na zachodzie reprezentantem polskich praw i polskiego narodu była emigracja. Jakiegokolwiek w tej rodzinie mogły zajść wypadki, jakie bądź zdarzyły się wyskoki różnych jej opinij, to przecież niewątpliwa, iż żaden naród w historii niewydał tak licznej a tak godnej emigracji. Po trzydziestu blisko latach wyjątkowej, często bolesnej a zawsze niepewnej egzystencji, tyle w tém gronie dochowało się ducha publicznego, tyle ofiarności i gorącego uczucia praw i obowiązków Polaka, że dziś jeszcze emigracja służyć może, pod wieloma względami, za szkołę obywatelską dla krajowców. Jej świadectwo przed zachodem, o cnotach i żywotności narodu, było tak uderzającem, że jeden z naszych nieprzyjaciół, mini-

ster austriacki, hr. Ficquelmont przyznał « że tylko polska emigracja dosłużyła się poważnego znaczenia w świecie politycznym. » Podobnie, pewien wysoki a nader szanowny urzędnik francuzki dał się słyszeć « *l'émigration polonaise seule, entre toutes les autres, a su créer des institutions.* » Wistocie, wydała ona i podejmuje cztery szkoły, dwa zakony, wiele zakładów miłosiernych, stowarzyszeń i instytutów naukowych; tworzyła wojskowe formacje i zakładała kolonie w krajach nam przyjaznych. Niedziw że budżet roczny tych instytucyj utrzymywanych w różnych stronach Europy, przechodził nieraz półmilionu fr.

Lecz pomimo znaczenia, którego długą pracą i zacnością na zachodzie dosłużyła się, nie może dzisiaj emigracja wyobrażać przed nim narodu; niemoże jak dawniej, sama jedna, dawać krajowi świadectwa. Dziś zachód ma sposobność przypatrzeć się Polakom świeżo z Polski przybyłym, i nie potrzebuje w nas domyslać się reprezentacji, kiedy sam kraj niejako ma przed oczyma. Patriotyzm i poświęcenia emigracyi już dziś o tyle tylko przemawiają za narodem, o ile je własnym przykładem stwierdzają krajowcy. Oni są istotnymi na teraz Polski ambasadorami; z ich słów, z ich postępów, z ich wreszcie okazywanych uczuć, tych zwłaszcza co mają przystęp do wyższych w towarzystwie sfer, Francya i Anglia wydają sąd o całym narodzie.

Po tylu klęskach i ciężkich stratach, Ojczyzna nasza żyje tylko dobrą synów swoich inieniem. Tego dobra strzedz jak żrenicy w oku, jakby świętej relikwii, jest dla każdego z nas pierwszym obowiązkiem. Jakże tej powinności dopełniają niektórzy z naszej braci podróżni? Nie chcemy gorzkimi przypomnieniami dodawać cierpkości tym słowom; powiemy tylko, że ludzie zachodu umieją w każdej czynności Polaków trafnie odróżnić, co należy przypisać trudnościom położenia, a co lekkomyślności lub co gorsza, własnej woli. Cóż powie Francuz widząc, jak się to zdarzało, rodaków naszych w towarzystwie Moskali i Niemców; spotykając ich w najwyższych salonach, odzianych w mundury moskiewskie, i moskiewskimi lub niemieckimi orderami smutnie błyszczących? Co powie emigrant zapytany przez cudzoziemca o zdanie; jaką cnotą, jakimi poświęceniami może on zatrzeć tego rodzaju.... nikczemność?

Lecz jeśli wrażenia, przez niektórych krajowców na zachodzie zostawionego, już emigracja odmienić nie może, ma ona przecież w ręku swoim środki zaradcze, które uważamy za stosowne przypomnieć. Przyjmując

z gorącym uczuciem i z braterską życzliwością wszystkich z kraju przybyłych, niechaj pamięta że do niej głównie, do niejto należy ta święta straż imienia Polski po za Polską. Osiwiałym weteranom służby narodowej, przystoi w pewnych razach okazać tę zacną szorstkość i drażliwość, która zbawienną dla wielu młodych może być ostrzeżeniem. Przystoi także naszym Polkom uczuć wspólnie krzywdę godności polskiej zadaną, ścigać ją i piętnować nietajoną wzdargą. Wszak w naszej historii są nieodległe przykłady owych szanownych matron, które nie wahały się odepchnąć choćby synów swoich lub blizkich pokrewnych, kiedy ci na szkodę kraju służyli. Jest w opinii ludzi uczciwych przemoc wielka, na którą rzadko zerwie się umysł lekki, a nawet zuchwały. Tym świętym terroryzmem opinii wzajemnie pilnując się i wspierając, dochowamy, da Bóg, owę nieocenioną spuściznę, owego skarbu który nie tylko dla ludów podbitych ale dla państw niepodległych i silnych prawdziwą jest potęgą, i który w historii narodów ważył nieraz za armie i zwycięstwa.

RZĄD ROSSYJSKI

I JEGO TERAZNIEJSZA POLITYKA.

■ (*)

Wiele mówiono i pisano o testamencie Piotra W^o, o jego programie politycznym na późne wieki dla rządu rosyjskiego przekazanym. Namby się zdawało że jest rzeczą zupełnie obojętną czyli Piotr skreślił lub nie program podobny, skoro następni Wszech Rosyjsj mocarze nieszlitem [polityki] Piotrowej. Posłuchajmy co mówi Fryderyk II w swoich dziełach o zamiarach pierwszego Imperatora Wszechrosyjsj. Chciał Piotr (słowa są Fryderyka) skupić całą ludność rosyjską w kraju na okół Moskwy leżącym, odgraniczyć się od Zachodu Polską, w której rząd utrzymując, zawsze mógł panować, a od południa stepami nieprzebytymi; z dwóch drugich stron samo położenie geograficzne czyniło go bezpiecznym. I w istocie, biorąc na uwagę cały ciąg usiłowań Piotra, przyznać trzeba że monarcha ten chociaż potrzebował brzegów bałtyckich, aby się zbliżyć do Europy, części brzegów morza Czarnego aby wejść w handel z Lewantem, i dla zapewnienia państwu swemu tych nabytków prowadził długie wojny ze Szwecją i Turcją, to jednak zamiary swoje i czynności zwracał szczególnie ku brzegom kaspijskim. Myślą jego zdawało się być, że Moskwie która z ruin mongolskiego państwa powstała, najwłaściwiej i najkorzystniej było sięgnąć po resztę tej wielkiej spuścizny; i jeżeli przypisywać Piotrowi zamysły zuchwale, zaborcze, to one najpewnie skierowane były ku odległemu Wschodowi. Wołga, ta ogromna arterya państwa rosyjskiego, wskazywała i jeszcze wskazuje, dokąd zmierzać powinien naturalny prąd tego narodu. Dlatego Piotr, ledwo ukończył wojnę szwedzką, zwrócił się w stronę Kaukazu. Nieobchodziły go plemiona mieszkające w górach, ale okrążywszy Kaukaz zdobył Derbent, te bokowe wrota zakaukazkiego kraju, i kto wie, jak daleko ztamtąd bystry wzrok tego monarchy przeniknął głębie lądów azjatyckich.

(*) Obacz N. 52 Wiadomości Polskich, 1857.

Wiadomo że od czasów Piotra, przez lat czterdzieści, niebyło jednostajnego systemu politycznego w Rosyji jak nie było stałej sukcesji w rządzącej dynastyi. Dopiero Katarzynę II trzeba uważać za prawdziwą założycielkę tego imperyum które dziś widzimy; to też i polityka terażniejsza Rosyji jest wypełnianiem programu, nie Piotra, ale owę Imperatorową-Niemki. Przywłaszczywszy tron cesarski, musiała Katarzyna dbać o to, aby jak najsilniej zająć uwagę publiczną wypadkami ważnemi i w kraju wielki rozgłos mającemi, a nadto aby ludziom którym zawdzięczała koronę, dać pole do zasług, możność wyniesienia się i nabycia dostatków. Nic zatem niemogło być dla niej dogodniejszego jak śmierć króla Augusta, która w r. 1764 tron polski wakującym uczyniła. Dalej wojny konfederalne i wojna turecka były przyczyną pierwszych zwycięstw wojsk moskiewskich i pierwszych zdobyczy na Polsce.

Łatwość owych zdobyczy i tryumfów ośmieliły Imperatorową. Czuli ona wyższość swojej armii, swoich generałów i ludzi stanu nad tureckimi a na nieszczęście i nad polskimi. Wówczas to, poraz pierwszy, zrodził się śmiały projekt polityczny opanowania Stambułu, a wiadomo jest z wielu źródeł, jakimi wysileniami i z jak wszechstronną przezornością do tego celu zmierzała. Ale należało Rosyji jednego trzymać się planu, albo zdobywać Konstantynopol, albo czyhać na Polskę. Katarzyna widocznie skłaniała się za pierwszym, panowie moskiewscy korzystniejszem dla siebie widzieli opanowanie Polski. Oprócz chęci pomśczenia się dawnych krzywd, oprócz wrodzonej im odwiecznej do Polski nienawiści, ciągnęła ich zdobycz bliższa i pewniejsza, której spodziewali się na naszą rozprężoną Rzeczypospolitą, dla imperyum w obszernych prowincjach, dla siebie w bogatych łupach, włościach i donacyach. Dopomogły arystokracji rosyjskiej dwa sąsiednie dwory, a najbardziej dwór pruski.

Imperatorowie Rosyji wstępując na tron, przyrzekają w manifestie ludowi swemu, że będą iść w ślady polityki przodków a szczególnie w ślady Katarzyny II (*). Wszyscy do tej pory najuroczyściej dotrzymywali słowa, tylko że ich polityka, za każdym panowaniem, staje się coraz przebieglejszą, doskonalszą, bo opartą na coraz to dłuższem doświadczeniu. A ten ciągły postęp widocznym jest tak dobrze w zarządzie wewnętrznym jak w usiłowaniach polityki zagranicznej.

Dążnością polityki wewnętrznej Imperatorów Wszechrosyjsj, jest utrzymać przewagę władzy samodzierczej w tej walce z możnowładztwem, którą wywołała polityka Katarzyny i jej wyjątkowa na tronie rosyjskim pozycja. Długo rządowi « nieśmiertelnej Carycy » przypatrywał się cesarz Paweł; przez długie lata czekał niecierpliwie na władzę, aż schwyciwszy ją, chciał od razu i gwałtownie przywrócić władzę absolutną Piotra. I został samowładnym, ale przypłacił to życiem.

W pierwszych latach panowania swego cesarz Alexander okazywał się tak łagodnym, tak mało samoistnym i tak uległym dobrym natchnieniom; widziano w nim tyle uczuć ludzkich i tyle gotowości do poświęcenia się wielkim obowiązkom, które nań wkładały rządy kraju, że wszystkich umysły podbił i oczarował. Uprzejmości jego

(*) Godnym jest uwagi, że cesarz Alexander II opuścił w swym manifestie imię Piotra.

obejścia niemogli wydziwić się ci, którzy znając Rosyją i pamiętając Pawła, niepuszczali z uwagi, że widzą przed sobą mocarza największego w świecie państwa. Nieszczęśliwe dla Moskwy wojny roku 1805, 1806 i 1807 zrobiły Alexandra jeszcze łagodniejszym, w sprawach wewnętrznych jeszcze oględniejszym, i, jeśli się tak można wyrazić o imperatorze Wszechrosyji, zupełnie liberalnym.

Zmianę charakteru Alexandra, Moskale przypisują jego spotkaniu się w Tylży z Napoleonem; powiadają oni, że cesarz Francuzów zdziwił się, znalazłszy Imperatora rosyjskiego tak mało samowładnym. Erfurt jeszcze bardziej miał wpłynąć na charakter Alexandra. Co do nas sądzimy, że w miarę jak ustawały przyczyny, które cesarza rosyjskiego do wielkiej u siebie roztrpności zmuszały, rozwijała się w nim natura samodzierzcy. Ciągłe powodzenie psuje człowieka prywatnego, psuje także narody i monarchów.

Alexander do końca roku 1812 będąc ciągle w obozie i objawiając niejako moralny kierunek wojny europejskiej przeciw Napoleonowi, z namiotu swego rządził całym państwem. Żaden imperator rosyjski nie był tak blizkim, jak Alexander, wejść w ślady Piotra Wielkiego; żaden przynajmniej nie miał więcej sposobności zerwać z polityką, którą Rosyji przekazała Katarzyna. Z wojen światowych mógł wynieść ogromne doświadczenie i potęgę rzeczywistą; w głębokim pokoju, którego świat znudzony krwawymi wysileniami, gwałtownie potrzebował, mógł on odrodzić swoje państwo. Ale cesarz Alexander przeżył sam siebie, zgnuśniał, zniedołężniał i oddał knut w ręce Arakcejewu. Od tego czasu ciasno mu było i tęskno na wielkich obszarach imperyum Wszechrosyji. Niemógł sobie znaleźć dogodnego miejsca, ciągle podróżował i ciągle marzył o nowych projektach. Nadał konstytucję królestwu kongresowemu, przyobiecał ją Litwie, dążył ją może nawet Rosyji, bo miał ją, jak wspomnieliśmy, przygotowaną. Ale mu znowu przyszła myśl podnieść wojnę przeciw Turcyi. Marzył że zdobędzie Konstantynopol, i odśpiewawsszy *Te Deum* w kościele Św. Zofii, złoży koronę. Takie żywiąc w duszy projekta, zwiedzał brzegi czarnomorskie, gdzie nagle życie zakończył. A tymczasem Arakcejew rządził samowładnie i nieludzko, knutował i posyłał w Sybir.

Cudzoziemcy a nawet niektórzy Moskale mówiąc lub pisząc o Rosyji i jej rządzie, wspominają o dwóch partiach, które jakoby wpływem swoim przeważać miały szalę polityki wewnętrznej to na tę, to na ową stronę. Bez wątpienia, jest zawsze, przy dworze rosyjskim, dość silne stronnictwo niemieckie, boć to nie tajemnica że w Rosyji panuje dynastia niemiecka, i wszystkie imperatorowe i wielkie księżne są najprawdziwszymi, z duszy i z serca, Niemkami. Z wyjątkiem może bardzo nielicznych osób, stronnictwo to mniej myśli o polityce niż o sobie. Byle zdolność, jaką Pan Bóg obdarzył, sprzedać za co się da; a w razie niewzględności rządu lub niestałości faworów, nagradzać sobie odmienną fortunę oględną skrzętnością *«blahorazumnoju ekonomieju»*, to już o resztę mało się troszczy owa zgraja pastorskich synów i zgłodniałego rycerstwa nadbałtyckich prowincyj.

Stronnictwa mające więcej wpływu przy dworze rosyjskim, a zarazem wznioślejsze pobudki, dadzą się podzielić na dwa główne rodzaje. Stronnictwo *urzędnicze*,

złożone z ludzi znakomitych urzędem lub osobistym wpływem, których doszli albo własną zasługą albo łaską carską. Do niego należą nie tylko Niemcy, ale Rosyjanie, Małorossyjanie, Ormianie, nawet Żydzi i czasami jakiś przybłądny Francuz lub zmoskwiczony Polak. Ta partya pragnie rządów Piotrowych, ukazów i knuta, urzędów jak najwięcej a znaczących i dostatnich; po za biórami niechce słyszeć o żadnej powadze, o żadnym wpływie arystokracji i jej dążeniu do ograniczenia władzy samodzierzcej. Do tego grona niezapłata się oczywiście żaden szczerzy Rosyjanin, prawdziwy potomek bojarski. Kiedy w zdarzonych okolicznościach władza Imperatora osłabnie i zniedołężnieje, z łona tej to partyi wychodzi jakiś Biren lub Arakcejew, a Moskale z właściwym sobie dowcipem politycznym nadają takiemu wszechwładzcy nazwę *czasowca, wremieńszczyka*.

Drugim stronnictwem jest, jak wspomnieliśmy, *szlachta*, która opierając się na koncesyach nadanych przez Katarzynę II chciała by, co najmniej, utrzymać w rządzie wziętość swoją i powagę, jakie miała za czasów nieśmiertelnej pamięci *Imperatorowej Matuszki*. Mniejsze lub większe powodzenie Monarchy, który jak wiadomo, często sam bierze odpowiedzialność za skutki swej polityki, bywa przyczyną wzrostu lub zmniejszenia przewagi różnych. Podniosłszy głowę arystokracja rosyjska naza jutrz po owę katastrofę nocną z dnia 12 na 13 marca 1801 roku, musiała unieść się po zwyciężkach wojnach z Napoleonem. Upadła jeszcze bardziej kiedy cesarz Mikołaj zgniół rewolucyą 14 grudnia 1825 r. Odzyskała swój wpływ podczas wojny niezbyt szczęśliwej 1828 i 1829 i w początkach 1831 roku, ale po wzięciu Warszawy, wszystko na nowo ucichło. Władza cesarza Mikołaja doszła najwyższego szczytu potęgi w latach 1848 i 1849. Ale upojony sławą wyprawy węgierskiej, olśniony blaskiem swego europejskiego znaczenia, Mikołaj nie spostrzegł się jakiego na Zachodzie spotkał przeciwnika, wzbił się w pychę i zawikłał Rosyją w sieć niekończących się nigdy kwestyj wschodnich. Wojna ostatnia zadała silny cios władzy monarszej; dały się słyszeć głosy możnych z surowym potępieniem Mikołajowskiego zarządu wewnętrznego i jego polityki zagranicznej.

Pod tak zachmurzonym niebem panuje teraz Aleksander II. Walka możnowładztwa z absolutyzmem, przez długi czas wstrzymywana, zawieszana, często niewidzialna a zawsze trwająca, dziś, zdaje się, ma być stoczoną. Naprawiając błędy przez ojca swego popełnione, cesarz Aleksander szuka ratunku dla zachwianego samowładztwa w kwestiach wewnętrznych. Rozpoczyna walkę śmiało i stanowczo poruszając wielkie zadanie stosunków pana z chłopem. W tej sprawie tkwią przyszłe losy imperyum rosyjskiego; zasługuje więc ona ze wszech miar na bliższe poznanie.

KRONIKA.

W jednej z Poznańskich korespondencyj *Czasu* czytamy godne uwagi następne postrzeżenie: Prusy prawie od trzech ćwierci wieku nie miały żadnej wojny, zabrały na rzecz skarbu tak ogromne majątki kościelne katolickie, że pewno wartość ich wynosiła tyle co dług państwa, chociaż znacznie były marnowanymi przy przedażach częściowych; podatki w Prusiech większe, uciążliwsze niż w innych państwach tego rzędu; a pomimo to budżet wydatków corocznie się wzmacza, pożyczki od

lat dziesięciu kilkakrotnie się powtórzyły. Ale nie w samym rosnącym budżecie wydatków, powtarzających się pożyczkach i nowych podatkach dojrzeć można finansowe niebezpieczeństwo; leży ono jeszcze i gdzieś indziej, a to w długach, jakie ma każda prowincja, każdy powiat, każde miasto z osobna, porobionych bez żadnej miary, na najrozmaitsze cele. Gdyby ilość podobnych długów obliczona została, okazałaby się zastraszająca suma, zdolna wszelki kredyt krajowy zachwiać. Nastąpiło to w skutek wyraźnego i od lat wielu parcia z góry; zaśługi bowiem urzędników mierzyły się, wedle zakresu ich działania, popychaniem prowincyj, powiatów, miast, towarzystw amelioracyjnych wszelkiego rodzaju, do zaciągania pożyczek, do wdawania się w przedsięwzięcia nicodpowiednie ich majątkom i dochodom. Kredyt na olbrzymią skalę, w tym kierunku użyty został, co prędzej czy później przez katastrofy i to już nie indywidualne objawić się musi.

Późniejsza korespondencja z Poznania do tegoż dziennika, powiada: « Kryzys finansowy nie przestaje objawiać się coraz nowymi upadkami majątkowymi. Kredyt ziemski tak dziś trudny w ogóle, zachwianym zostanie wypowiedzeniem ze strony naczelnego prezesa znacznej sumy znajdującej się na hipotekach, a należących do różnych instytucyj, jako to: szkół, zakładów miłosierdzia i t. d. Suma dotąd wypowiedziana wynosi 200,000 tal., a krok ten naczelnego prezydium dotknie samych nowych nabywców dóbr w Księstwie. Z funduszami temi dzieje się powtórny obrót finansowy od czasów administracji obecnego naczelnego prezesa. Pochodzą one głównie z drobniejszych zapisów na różne instytucje; były więc hipotekowane na kilkudziesiąt dóbrach w Księstwie. Przed kilku laty naczelnego prezydium wypowiedziało te wszystkie drobne sumki, i zebrawszy znaczny kapitał, wypożyczyło w większych sumach, wyłącznie nowym dóbr nabywcom, w sumach od 5,000 do 20,000 talarów. Jaki jest cel dzisiejszego wypowiedzenia, nie wiemy; również, czy się ograniczy na 200,000 tal. dotąd wypowiedzianych. Może też polepszenie stanu finansowego przed Ś. Janem spowoduje władzę do cofnięcia kroku tego. — Pożyczka prowincjonalna na budowę dróg bitych, powiększyła kapitał u chomego kraju, puszczono bowiem w kurs temi dniami przeszło milion talarów obligacyj prowincjonalnych na ten cel wydanych, to jest, podpisano je, ho o umieszczenie przy obecnym braku pieniędzy, mimo że 50/o przynoszą, niezawodnie tak łatwo nie będzie. — W tym tygodniu układano także w całym kraju rozkład podatku od dochodu, który skutkiem fiskalności w sposobie zastosowania prawa podatek ten przepisującego, niczem innem nie jest, jak podatkiem progresywnym według zasad najdalej posuniętych; a biorąc skalę z corocznej zasadniczej podwyżki podatku, nazywanego się dochodowym, u wszystkich bez wyjątku, trzeba by przypuścić kolosalny wzrost bogactwa krajowego, co udowodnić byłoby trudno. »

Po tych doniesieniach i uwagach nie nader pocieszne obudzących myśli, znajdujemy w tejże korespondencji słowa jakby z innego kraju albo w innych leciech pisane. « Życie towarzyskie o ile obumarło w mieście, o tyle na prowincji gromadnim i wesolem temi czasy było. Myśliwskie zebrania, często świetne co do rezultatów, prawie nie ustawały. Wiemy o dwóch teatrach amatorskich, z których jeden zachwycił obecnych i sztuk do borem i grą artystów — amatorów. Były podobno i bale... chociaż w adwencie. Warto by jednak mieć wzgląd na to, że to raz i gorszy lud nasz, który tańce i huczne zabawy w czasach pokuty wyprawiających *farmazonami* nazywa. »

Proszeni jesteście o umieszczenie następującego listu :

Do Szanownego Redaktora Wiadomości Polskich

Dziennik polski wychodzący w Londynie, w numerze z dnia 20 Listopada h. r. twierdzi, « że żaden emigrant polski nie może otrzymać paszportu z Anglii do Francji od ambasady francuskiej, dopóki nie przyniesie odemnie zaświadczenia » przychylności swojej dla Rządu Francuskiego. « Dalej wyraża się : « że żaden z emigrantów polskich w Anglii nie może » otrzymać amnestyi od rządu rosyjskiego dopóki nie przyniesie odemnie świadectwa, że nie jest Wallenrodem. »

Winienem w interesie tych ziomek, którzy pierwszemu twierdzeniu dają wiarę i zgłaszają się do mnie po paszport do Francji, oświadczyć, że nie jest w mej mocy zadość ich żądaniu uczynić, albowiem ambasada francuska nie udziela paszportów wychodzącym Polakom jak tylko za wyraźnem upoważnieniem ministra spraw wewnętrznych w Paryżu; do niego więc po takowy udawać się należy. Moim obowiązkiem tylko jest, skoro upoważnienie przybędzie, o czém bywam przez ambasadę francuską zawiadomiony, *poświadczyć tożsamość osoby*. A lubo ambasada kilka razy wydała paszporty na moje przedstawienie, było to jedynie w wypadkach naglącej choroby, zmiany klimatu wymagającej.

Co się zaś tyczy « wydawania świadectwa do ambasady rosyjskiej » twierdzenie to jest złośliwym fałszem, które mnie ani dziwi, ani dotyka. Rzecz tak się ma : od lat trzech zamieszkiwał w Londynie Tadeusz Smoczyński cierpiący pomieszanie zmysłów, którego biedna i stroskana matka nieprzestawała pisywać do mnie, prosząc o opiekę nad nim, dopóki obiecana dla niego amnestya nie nadejdzie. Po nadejściu takowej, sekretarz ambasady rosyjskiej, mając sobie wskazany mój adres jako opiekującego się Smoczyńskim, zawiadomił mnie iż paszportu do rąk Smoczyńskiego wydać nie może, z powodu stanu jego zdrowia, chyba w mojej przytomności. Udałem się więc po takowy wraz ze Smoczyńskim. Dnia tego paszportu nie wydano, z przyczyny nieobecności ambasadora. Przy wychodzie sekretarza ambasady zapytał mnie czy Panna Cerner, która po paszport do Polski zgłosiła się na mocy, że dwie jej siostry, już tam pojechały, jest emigrantką lub nie? Nie znając tej osoby, nie dałem żadnej odpowiedzi, ale na prośbę sekretarza, po informacyi wziętej u pułkownika Felixa Nowosielskiego przyjaciela ojca panny Cerner, przy powtórnem widzeniu się z sekretarzem, w odbiorze paszportu dla Smoczyńskiego, takową zakomunikowałem, celem usłużenia pannie Cerner, która jednakże skutku swego żądania nie uzyskała.

Drugą okoliczność która daje sposobność wspomnianemu dziennikowi rzucenia potwarzy jest następująca :

Dawny polski emigrant, porucznik Piotr Drożdżewski, otrzymał amnestya w miesiącu Maju b. roku; ambasada rosyjska nie znając osoby wydać mu paszportu nie chciała. P. Drożdżewski żądał odemnie (jako dawny mój podkomendny) abym zaświadczył *tożsamość jego osoby*. Nie widząc dla czego miałbym odmówić napisałem i wręczyłem mu otwarte bez adresu, następujące świadectwo :

« Je certifie comme quoi M. le lieutenant Pierre Drożdżewski a servi dans la Division Polonaise des Cosaques du Sultan, sous mes ordres, en qualité de commandant du dépôt des volontaires Polonais à Tilbury-Fort. »

Signé : C. SZULCZEWSKI, Major, ex-agent de la Division Polonaise en Angleterre.

Wielka, jak to czytelnik widzi, zachodzi różnica między takim świadectwem li tylko dla użytku osoby wydanem, a « rekomendacyą » do amnestyi, którą ów dziennik złośliwie mi zarzuca, i w ubarwione przystroja kolory. Dobrę więc i prawym sercem moich rodaków sąd o tem zostawiając, sądziłem za rzecz potrzebną dla charakteru Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski, którego mam zaszczyt być sekretarzem, a któremu wszystkie moje czynności są wiadome, zrobić to objaśnienie, i potwarzom ogłoszonemu najuroczyściej zaprzeczyć. Dwudziestu kilku emigrantów otrzymało amnestya w Anglii; wzywam ich aby wyrzekli czyli się który zgłaszał do mnie po świadectwo do ambasady rosyjskiej lub czyli któremu takowego udzieliłem ?

KAROL SZULCZEWSKI.

P. A. de P. rodem Francuz, licencyat wydziału literackiego i prawnego w Paryżu, podejmuje się wychować u siebie i przysposobić do zdania egzaminów uniwersyteckich, młodzieńca liczącego od 8 do 14 lat. Wychowawiec znalazłby w domu pana P. opiekę i troskliwość macierzyńską. Zgłosić się o bliższą informacyą do administracyi *Wiadomości Polskich*, 6, *quai d'Orléans*.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2